

Paweł Garbacz

Relatywna identyczność i nieodróżnialność

Filozofia Nauki 10/3/4, 53-64

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Garbacz

Relatywna identyczność i nieodróżnialność*

Bertrand Russell zauważył kiedyś, że trudno zrozumieć w jaki sposób tak proste pojęcie jak identyczność może prowadzić do tak kłopotliwych problemów. W istocie, zaczynając od zagadnienia własności semiotycznych zdań identycznościowych, poprzez epistemologiczne zmagania z kryteriami identyczności, a kończąc na metafizycznych meandrach indywiduacji, chyba w każdym dziale filozofii napotykamy na trudności związane z niewinnie wyglądającym symbolem „=”.

Ostatnio szczególnym powodzeniem cieszą się te z nich, które dotyczą identyfikacji zmieniających się przedmiotów materialnych. Rozważmy jedno z bardziej frapujących zagadnień z tej grupy.

I. PROBLEM

Mam na myśli historię statku Tezeusza. Wyobraźmy sobie, że obserwujemy remont pewnego drewnianego statku, nazwijmy go *Oryginałem*. Remont polega na wymianie jego części na nowe, «d o w o l n i e identyczne» (tzn. wykonane z dowolnie podobnego materiału, dowolnie zbliżonej wielkości, itd.) elementy, przy czym ich wielkość i funkcja jest d o w o l n i e mała. Jednocześnie ze starych części budujemy nowy statek zgodnie z planami *Oryginału*. Nazwijmy statek powstały z *Oryginału* przez zastąpienie jego części *Zastępnikiem*, a statek złożony z usuniętych części *Składakiem*. Z którym z nich jest identyczny *Oryginał*?

Odrzućmy wpieryw dwie najrzadziej spotykane odpowiedzi: głoszącą, że w jednej z faz remontu *Oryginał* został całkowicie zniszczony, oraz identyfikującą go jedno-

* Niniejszy artykuł powstał dzięki stypendium krajowemu dla młodych naukowców Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

częście z oboma statkami. Pierwsza wyklucza samą możliwość naprawy artefaktów, druga, *via* przechodność identyeczności, utożsamia Zastępnik i Składak.

Zatem czy Zastępnik, czy Składak? Literatura przedmiotu jest świadectwem walki dwóch wykluczających się intuicji. Z jednej strony, pomiędzy Oryginałem a Zastępnikiem zachodzi związek ciągłości czasoprzestrzennej, silnie przemawiający na rzecz utożsamienia obu statków. Z drugiej zaś strony, to, że Oryginał i Składak są zbudowane z dokładnie tych samych elementów, przemawia za przeciwną identyfikacją.

Gwoli ścisłości należy dodać, iż zazwyczaj przeważa pierwsza intuicja, można jednak zaradzić tej asymetrii. Do pewnego stopnia może mianowicie pomóc kwalifikacja „dowolnie” w powyższym opisie. Jeśli przychyłasz się do identyfikacji Oryginału i Zastępnika, zwiększ wielkość i funkcję wymienianych części oraz zastępuj je częściami «mniej identycznymi». Podobnie, gdy nie ulegasz opinii większości, zmniejsz wymieniane części i zwróć baczniejszą uwagę na materiał, z którego wykonane są substytuty. Właściwa harmonizacja obu modyfikacji może doprowadzić do oczekiwanej przeze mnie izostenii.¹

II. ROZWIĄZANIE MIKOŁAJA GRIFFINA

Griffin proponuje, aby problem statku Tezeusza potraktować wprowadzonym przez Piotra Geacha pojęciem *r e l a t y w n e j i d e n t y c z n o ś c i*.² Zamiast pytać o to, czy x jest tym samym, co y (absolutna identyeczność), zastanówmy się, czy x jest tym samym A , co y (relatywna identyeczność), gdzie „ A ” jest nazwą ogólną, która wyznacza kryterium identyeczności przedmiotów pod nią podpadających. *Kryterium identyeczności* dla klasy przedmiotów podpadających pod „ A ” jest tu rozumiane jako taka relacja R , której zachodzenie między tymi przedmiotami jest warunkiem wystarczającym i koniecznym tego, by dowolne dwa z tych przedmiotów były tym samym A . I tak, x jest tym samym kolorem żółtym, co y , tylko jeśli x jest żółty i y jest żółty, i x jest podobny do y w aspekcie koloru. Griffin żąda ponadto, aby kryteria identyeczności były zasadami indywiduacji dla swoich członów. Ponieważ treść tego warunku jest u niego niejasna, niech wolno mi będzie pominąć go.³

Szczególny podzbiór takich nazw ogólnych stanowią terminy rodzajowe (*sortal terms*). *Termin rodzajowy* jest z grubsza biorąc nazwą, która determinuje sposób li-

¹ Tym, którym nie udało się jej osiągnąć, proponuję rozważenie problemu podwójnego statku Tezeusza. Tym razem, zaczynamy od dwóch podobnych statków i stopniowo zamieniamy ze sobą ich (podobne) części. Ostatecznie znowu otrzymujemy dwa statki, dla których symetryczne tym razem zagadnienia tożsamości nastroją jeszcze poważniejsze trudności. Szczegółowy dostosowania poniższych rozwiązań do tej zagadki pozostawiam dociekliwości czytelników.

² N. Griffin, *Relative Identity*, Clarendon Press, Oxford 1977.

³ *Ibidem*, s. 49—53.

czenia przedmiotów pod nią podpadających.⁴ Przykładowo, „motocykl” jest takim terminem, natomiast „część motocykla” nie jest, nie jesteśmy bowiem w stanie, nie uciekając się do sformułowanych *ad hoc* założeń, powiedzieć czy łańcuch motocykla i n jego ogniw stanowią jedną, n czy też $n+1$ części?

Terminy rodzajowe doskonale nadają się na komponenty kryteriów identyczności. Dla twórców natury kryterium tym jest najczęściej ciągłość czasoprzestrzenna⁵ połączona z niezmiennością terminu rodzajowego. I tak, x jest tym samym dębem, co y wtw x jest dębem, y jest dębem, oraz x jest czasoprzestrzennie ciągle z y .

Dlaczego jednak mamy wierzyć w relatywną identyczność? Jeżeli zwrócimy się z tym pytaniem do Geacha, zaskoczy nas zapewne jego odpowiedź: Ponieważ tzw. absolutna identyczność nie istnieje! Za hasłem tym kryje się następująca idea. Każde zdanie o postaci „ x jest identyczne z y ” jest niepełne składniowo i jeśli ma wyrażać sąd, domaga się dookreślenia „Czym identycznym?”. Mowa tu o niepełności tego samego typu, co w wypadku zdań stwierdzających „W pokoju jest n ”, które domagają się dopowiedzenia „Czego n ?”. Przy tym w obu wypadkach nie możemy odpowiedzieć, że mamy oczywiście na myśli przedmioty, gdyż „przedmiot” nie jest terminem rodzajowym.⁶ Nie powinniśmy zatem mówić, że Prezydent RP w 1996 r. jest (identyczny z) Prezydentem RP w 2001 r., gdyż zdanie to głosi np. (a) to, że Prezydent RP w 1996 r. jest tym samym c z ł o w i e k i e m, co Prezydent RP w 2001 r., lub (b) to, że Prezydent RP w 1996 r. jest tym samym u r z ę d n i k i e m p a ń s t w o w y m, co Prezydent RP w 2001 r., a to, co głosi a , nie musi być tym samym (sądem?) co, to, co głosi b .

⁴ *Ibidem*, s. 39—43.

⁵ Świadectwem trudności, na jakie natrafiamy, próbując sformułować adekwatną definicję tej relacji, są rozważania Eli’ego Hirscha z pierwszej części *The Concept of Identity*, Oxford University Press, Oxford 1982. Na potrzeby tego artykułu zdecydowałem się na poniższą modyfikację jednej z jego definicji (Hirsch mówi o ciągłości historii przedmiotu). Załóżmy, że czas jest liniowo uporządkowanym zbiorem chwil. *Interwalem* będę nazywał niepusty jego podzbiór mający tę własność, że każda chwila «pomiędzy» dwoma dowolnymi elementami tego podzbioru również do niego należy. Interwał jest *zdegenerowany*, jeśli jest zbiorem jednoelementowym.

(2.1) x jest bezpośrednio czasoprzestrzennie ciągle z y wtw istnieje interwał T , w którym istnieją zarówno x jak i y , taki że, dla każdej chwili t w T , istnieje niezdegenerowany interwał T' zawierający t , taki że dla dowolnych chwil t' i t'' w T' , część wspólna pomiędzy przestrzenią zajmowaną przez x w t' i przestrzenią zajmowaną przez y w t'' jest większa niż ich różnica symetryczna.

(2.2) x jest czasoprzestrzennie ciągle z y wtw istnieje taki ciąg przedmiotów, że pierwszym jego elementem jest x , ostatnim y , i dla każdej pary następujących po sobie jego elementów, jeden z nich jest bezpośrednio czasoprzestrzennie ciągle z drugim.

Por. Hirsch, *ibidem*, s. 18—19. Niestety i ta definicja nie jest pozbawiona wad i ma charakter jedynie prowizoryczny. Zob. w tej sprawie D. Oderberg, *The Metaphysics of Identity over Time*, The Macmillan Press, London 1993, rozdz. 1.

⁶ P. Geach, „Identity”, *The Review of Metaphysics* 21(1960) 3—12.

Skąd u Geacha owo przekonanie o nieistnieniu absolutnej idyntyczności? Jako że skarży się on na mylne interpretacje swoich poglądów streścimy po prostu jego najnowsze uzasadnienie:

Nie podano ani nie można podać żadnego kryterium, które gwarantowałyby to, że pewien predykat w języku L wyraża absolutną idyntyczność. Znane schematy aksjomatów dla idyntyczności mogą co najwyżej zapewnić, o ile są spełnione, że nasz relatywny predykat będzie prawdziwy w L tylko w stosunku do par, które są nieodróżnialne przez deskrypcje wyrażone w kategoriach innych predykatów L . Nie może to jednakże zapewnić, że nie istnieje żadne właściwe rozszerzenie L o dodatkowe predykaty, które umożliwiałoby odróżnienie rzeczy, które były nieodróżnialne dzięki zasobom L .⁷

Stanowisko Geacha można określić mianem *skrajnego relatywizmu*. Jeśli uważasz relatywną idyntyczność za przydatne narzędzie w analizie pojęciowej, nie musisz, rzecz jasna, być skrajnym relatywistą. *Umiarkowany relatywista*, akceptując, tak jak Dawid Wiggins, poprawność składniową wyrażen o postaci „ $x=y$ ”, podkreśla potrzebę posługiwania się nią przy identyfikowaniu przedmiotów. Wiedza, że x jest idyntyczne z y , zawiera wiedzę dotyczącą tego, czym jest x i y . Stąd wiemy, że x jest idyntyczne z y , zawsze i tylko wtedy, gdy istnieje taki termin rodzajowy „ A ”, że wiemy, iż x jest tym samym A , co y .⁸ Natomiast według *radikalnego relatywisty* swoistość relatywnej idyntyczności ma polegać na tym, że, w odróżnieniu od swej absolutnej kuzynki, jest możliwe, iż x jest tym samym A , co y , lecz nie jest tym samym B , nawet wówczas, gdy x i y są B . Najbardziej typowe przykłady takich sytuacji obejmują:

— „Idyntyczność” jest tym samym słowem-typem, co „idyntyczność”, lecz nie jest tym samym słowem-egzemplarzem.

— *Wariacje Goldbergowskie* w interpretacji Glenna Goulda są tymi samymi wariacjami, co *Wariacje* interpretowane przez Michała Perahia’ę, lecz nie jest to ta sama interpretacja arcydzieła Bacha.

— $1/2$ jest tą samą liczbą wymierną, co $2/4$, choć nie jest tym samym ułamkiem (drugi jest ułamkiem skracalnym, a pierwszy nie).

— Jan Paweł II jest tym samym człowiekiem, co kardynał Karol Wojtyła, lecz nie tym samym członkiem Kościoła katolickiego.

— Dialekt małopolski jest tym samym językiem, co dialekt wielkopolski, mimo że są to różne dialekty.

Jak zauważa Wiggins, radykalni relatywiści mają spore kłopoty z logiczną charakterystyką tej relacji. Większość z nich uznaje, że

⁷ Tenze, *Identity Theory: Reply to Müller, Williams, and Dummett*, [w:] Peter Geach: *Philosophical Encounter*, (red.) H. Lewis, Kluwer, Dordrecht 1991, s. 297. O ile mi wiadomo, Geach w żadnej ze swoich prac nie wyjawia jak przejść od konkluzji tego argumentu, wedle której idyntyczność jest relatywna w stosunku do danego języka (teorii?), do stwierdzenia, że jest ona relatywna do terminu rodzajowego. Por. N. Griffin, *op. cit.*, s. 142—154.

⁸ Por. D. Wiggins, *Sameness and Substance*, Blackwell, Oxford 1980, s. 1—74.

(2.3) *Relacja $=_A$ jest relacją równoważnościową w zbiorze $\{x: A(x)\}$.*⁹

Identyczność relatywna, odmiennie niż absolutna, nie jest kongruencją, przynajmniej nie ze względu na wszystkie predykaty danego języka. Trudność, którą podnosi Wiggins, polega na niearbitralnym wyznaczeniu klasy predykatów, dla których relacja ta jest kongruencją. Jeśli do klasy tej nie miałby należeć pewien predykat, to dlaczego, pyta, mielibyśmy przypisywać tej relacji miano identyczności?

Jednak właśnie owa «ułomność» umożliwia sformułowanie rozwiązania problemu statku Tezeusza. Paradoksalność opisanej sytuacji sugeruje, iż termin „statek” jest wieloznaczny rodzajowo, tzn. wiążą się z nim dwa kryteria identyczności. Nazwijmy statek, dla którego to, że $(x$ jest czasoprzestrzennie ciągły z y oraz x i y są statkami), potrzeba i wystarcza, aby x był tym samym, co y , *statkiem formalnym*. Podobnie, niech statek, dla którego to, że $(x$ jest z tego samego materiału, co y oraz x i y są statkami), potrzeba i wystarcza, aby x był tym samym, co y , *statkiem materialnym*. Możemy teraz powiedzieć, że Oryginał jest tym samym statkiem formalnym, co Zastępnik, lecz nie tym samym statkiem materialnym, oraz że Oryginał jest tym samym statkiem materialnym, co Składak, lecz nie jest tym statkiem formalnym.¹⁰ Ponieważ relacja „być tym samym statkiem formalnym, co” nie jest kongruencją względem „być tym samym statkiem materialnym” rozwiązanie to nie prowadzi do sprzeczności.

Niestety historia statku Tezeusza opisana za pomocą relatywnej identyczności zachowuje paradoksalność związaną z nieostrością terminów rodzajowych. Skrótowo, skoro zmiana jednej z (dowolnie) mało istotnych części nie wydaje się prowadzić do zniweczenia tożsamości statku materialnego, to n takich zmian również.¹¹ Ostatecznie, Oryginał znowu utożsamia się nam z Zastępnikiem (oraz, dzięki przechodniości identyczności relatywnej, również ze Składakiem) jako statek materialny. Czy rozumując w analogiczny sposób możemy utożsamić Składak z Oryginałem (jako statki formalne)? Ponieważ usuwanie z artefaktów dowolnie małych części nie prowadzi zazwyczaj do ich zniszczenia, wydawałoby się, że i tu mamy do czynienia z ciągiem nieodróżnialnych od siebie statków formalnych. O tym, że tak nie jest, świadczy «skok», jaki zachodzi pomiędzy Oryginałem a pierwszą usuniętą z niego częścią: nie są to przedmioty czasoprzestrzennie ciągłe, a i ową część trudno nazwać statkiem. Nie ma więc podstaw do identyfikacji Oryginału i Składaka jako statków formalnych.

⁹ Jedynym chyba wyjątkiem jest Edward Zemach, który zaprzecza, aby to, że x jest tym samym A , co y , pociągało to, że x i y są A . Zob. np. jego „Vague Objects”, *Nous* 25(1991) 323—340.

¹⁰ N. Griffin, *dz. cyt.*, s. 177—178.

¹¹ Wobec 2.3 definicje terminów rodzajowych „statek formalny” i „statek materialny” zakładają, że relacja oznaczona przez „jest z tego samego materiału, co” jest przechodnia w zbiorze statków.

III. ROZWIĄZANIE TYMOTEUSZA WILLIAMSONA¹²

Spróbujmy zatem sięgnąć po teorię nieodróżnialności z *Identity and Discrimination* skonstruowaną właśnie z myślą o paradoksalności niektórych identyfikacji.

(3.1) *x* jest nieodróżnialne od *y* dla podmiotu *P* w chwili *t* wtw *P* w *t* nie jest w stanie nabyć ani zastosować wiedzy, że *x* i *y* są nieidentyczne.¹³

Tak zdefiniowana „nieodróżnialność” jest pojęciem epistemologicznym. Mimo to, a zgodnie z praktyką samego Williamsona, w ekspozycji jego stanowiska pozwolę sobie na pomijanie relatywizacji do podmiotu i czasu, zakładając, że wyznaczają one typowe dla danych kontekstów sytuacje epistemiczne.

Nieodróżnialność jest relacją zwrotną i symetryczną, lecz w ogólności *n* i *e* jest przechodnia.

Niech *a*, *b* i *c* będą trzema różnymi przedmiotami i niech właściwym źródłem wiedzy o nich będzie świadectwo, że *a* jest różne od *c*. Stąd *a* i *c* są odróżnialne, gdyż każdy podmiot, który ma dostęp do odpowiedniego źródła, może stwierdzić, że są one różne. Z drugiej strony, niczego nie można dowiedzieć się z tego źródła o *b*. Możliwe jest, że *b* jest *a*, możliwe, że *b* jest *c*. Dlatego *a* jest nieodróżnialne od *b* i *b* od *c*, gdyż nie można stwierdzić we właściwy sposób, że są one różne.¹⁴

Jeśli stajemy wobec przedmiotów dla nas nieodróżnialnych, może powstać w nas pokusa ich utożsamienia. Bardziej dokładnie, możemy uznać, że *x* jest identyczne z *y* wtedy i tylko wtedy, gdy *x* jest nieodróżnialne od *y*.¹⁵ Jednak wówczas narażamy się na paradoksy, w przeciwieństwie bowiem do nieodróżnialności identyczność *j* e s *t* przechodnia.

¹² Odwołuję się do wcześniejszej pracy *Identity and Discrimination*, Basil Blackwell, Oxford 1990, gdyż nie sądzę, aby epistemologiczna teoria nieostrości z *Vagueness*, Routledge, London 1994, mogła nam tu służyć pomocą. Kłopotem, który sprawia statek Tezeusza, nie jest przecież to, że wiemy za dużo (tj. że popadamy w sprzeczność), tak jak np. w paradoksie lysego, ale to, że wiemy za mało.

¹³ T. Williamson, *Identity and Discrimination*, s. 8.

¹⁴ *Ibidem*, s. 11.

¹⁵ Paradigmatycznym przypadkiem badanym w *Identity and Discrimination* są akty doświadczenia zmysłowego i ich charaktery (typy). Wyniki są uogólnione, a następnie zastosowane do przedmiotów innych kategorii. Teoria ogólna postuluje odróżnienie przedmiotów od ich lokacji, z grubsza biorąc chodzi o różnicę pomiędzy egzemplarzem a typem przedmiotu. Obie dziedziny są rozłączne: żaden przedmiot nie jest lokacją. Nieodróżnialność ma zachodzić pomiędzy lokacjami, a identyczność pomiędzy przedmiotami. Niestety, gdy spojrzymy na następujące dalej analizy paradoksów, napotkamy na pewne trudności z egzemplifikacją tego rozróżnienia. Williamson rozważa dwa paradoksy czasowe dotyczące zmian w rysunkach i językach. Mówiąc o nieodróżnialności w ciągach rysunków (języków), relację nieodróżnialności przypisuje nie rysunkom (językom) w różnych chwilach czasu, lecz samym chwilom czasu. Por. *ibidem*, s. 139–140. Aby uniknąć tego rodzaju niespójności, postanowiłem pominąć wspomniane rozróżnienie.

Williamson proponuje, aby zachować intuicję wedle której nieodróżnialność jest konieczna dla identyczności. Natomiast warunkiem wystarczającym ma być maksymalna relacja równoważności zawarta w relacji nieodróżnialności.¹⁶ W ogólności nieodróżnialność zawiera wiele takich relacji,¹⁷ nawet jeśli przychylimy się do jego sugestii, by rozważać tylko te relacje maksymalne, które posiadają minimalną liczbę klas równoważności.

Możemy wszakże w duchu superwaluacjonizmu (teorii nadwartościowania) wprowadzić pojęcia niekontrowersyjnych wartości logicznych: zdanie jest *niekontrowersyjnie prawdziwe* (falszywe) wtw jest klasycznie prawdziwe (falszywe) dla każdej maksymalnej relacji równoważnościowej zawartej w relacji nieodróżnialności.¹⁸ Przykładowo,

(3.2) „*x* jest identyczne z *y*” jest niekontrowersyjnie prawdziwe (falszywe) wtw dla każdej (żadnej) maksymalnej relacji równoważnościowej *E* zawartej w nieodróżnialności, *E**x**y*.¹⁹

Williamson dowodzi (korzystając z aksjomatu wyboru), że z definicji 3.2 wynikają dwa twierdzenia:

(3.3) „*x* jest identyczne z *y*” jest niekontrowersyjnie prawdziwe wtw każdy przedmiot, który jest nieodróżnialny od *x*, jest nieodróżnialny od każdego przedmiotu nieodróżnialnego od *y*.

(3.4) „*x* jest identyczne z *y*” jest niekontrowersyjnie falszywe wtw *x* jest odróżnialne od *y*.²⁰

Z punktu widzenia późniejszej pracy Williamsona interesujące jest to, że koncepcja identyczności jako nieodróżnialności ograniczona do definicji 3.1 i 3.2 jest neutralna względem stanowiska w sporze o źródło nieostrości.²¹ To, że podmiot poznający nie jest w stanie nabyć ani zastosować wiedzy, że dwa przedmioty są różne, może wyphywać z niedoskonałości pojęć (języka), którymi się posługuje, i/lub z braku odpowiedniej znajomości tych przedmiotów. Sugeruje to, że zasadą podziału wyznaczonego przez 3.2 nie musi być własność semantyczna. Aby uchylić się od zajmowania stanowiska w tym sporze proponuję więc, by definicję tę rozumieć p r a g -

¹⁶ Relacja *R* jest zawarta w relacji *S* wtw $\forall x, y (Rxy \rightarrow Sxy)$. Relacja *R* jest maksymalna w zbiorze relacji *R* wtw $R \in R$ i $\forall S \in R \sim (R \text{ jest zawarta w } S \text{ i } S \text{ nie jest zawarta w } R)$. Zob. *ibidem*, s. 109—114.

¹⁷ Twierdzenie głoszące, iż w dowolnej zwrotnej relacji jest zawarta maksymalna relacja równoważnościowa, jest równoważne aksjomatowi wyboru. Zob. *ibidem*, s. 156—157.

¹⁸ *Ibidem*, s. 113.

¹⁹ *Ibidem*, s. 69—73.

²⁰ *Ibidem*, s. 75—76.

²¹ *Ibidem*, s. 73—75. W sprawie sporu zob. np. Joanny Odrowąż-Sypniewskiej *Zagadnienie nieostrości*, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000.

m a t y c z n i e: zdania niekontrowersyjnie prawdziwe są to zdania, które uznajemy, zdania niekontrowersyjnie fałszywe odrzucamy, natomiast wobec pozostałych zdań nasz sąd zawieszamy. Mam nadzieję, że możemy w ten sposób uniknąć dwóch najpoważniejszych zarzutów wobec superwaluacyjnych teorii nieostrości: nie respektowania schematu *T* Tarskiego i komplikacji związanych z nieostrością wyższych rzędów.²²

Rozważmy następujący przykład. Przypuśćmy, że znaleźliśmy się w sytuacji epistemicznej, w której jesteśmy przekonani o istnieniu następujących osób: Jana Straussa, autora *Opowieści lasku wiedeńskiego*, autora *Tako rzecze Zaratustra*, Fryderyka Nietzschego, Ryszarda Straussa. Oznaczmy te osoby, odpowiednio: 1, 2, 3, 4, 5. Wiedza, którą posiadamy, pozwala nam jedynie na odróżnienie Jana Straussa od autora *Tako rzecze Zaratustra*, autora *Opowieści lasku wiedeńskiego* od Fryderyka Nietzschego, a tego ostatniego od Ryszarda Straussa. Pozostałe osoby są dla nas nieodróżnialne.

W tak określonej relacji nieodróżnialności zawarte są cztery maksymalne relacje równoważnościowe. Dla uproszczenia scharakteryzujemy je przez odpowiednie klasy równoważności: $E_1 = \{\{1, 4\}, \{2, 3, 5\}\}$, $E_2 = \{\{1, 2, 5\}, \{3, 4\}\}$, $E_3 = \{\{1, 2\}, \{3, 5\}, \{4\}\}$, $E_4 = \{\{1, 5\}, \{2, 3\}, \{4\}\}$. Zgodnie z 3.4 niekontrowersyjnie fałszywe są zdania: „Jan Strauss jest autorem *Tako rzecze Zaratustra*”, „Autorem *Opowieści lasku wiedeńskiego* jest Fryderyk Nietzsche”, „Fryderyk Nietzsche jest Ryszardem Straussem”. Pozostałe identyfikacje nie posiadają żadnej z niekontrowersyjnych wartości logicznych (por. 3.3). Gdy odrzucimy nieminimalne relacje maksymalne, pozostaną nam E_1 i E_2 : zdanie „Autor *Opowieści lasku wiedeńskiego* jest Ryszardem Straussem” stanie się, o zgrozo, niekontrowersyjnie prawdziwe! W świetle pragmatycznej charakterystyki niekontrowersyjnych wartości logicznych powinniśmy więc uznać zdanie fałszywe. Przykład ten ilustruje blaski i cienie [redakcja w tym przykładzie widzi tylko ilustrację cieni] wprowadzania ograniczeń na relacje równoważności, które bierze się pod uwagę wyznaczając za pomocą nieodróżnialności wartość logiczną zdań identycznościowych. Zmniejszają one kontrowersyjność wiedzy, narażając nas jednocześnie na ryzyko błędnych identyfikacji.

Zastosujmy teraz pomysł Williamsona do problemu statku Tezeusza. Niech $s_1^1, s_2^1, \dots, s_n^1$ będzie ciągiem statków, w którym $s_1^1 = \text{Oryginał}$, a każdy następny statek powstaje z poprzedniego poprzez zastępowanie kolejnych części ($s_n^1 = \text{Zastępnik}$). Podobnie, niech $s_1^2, s_2^2, \dots, s_n^2$ będzie ciągiem, w którym $s_n^2 = \text{Składak}$, element s_{k+1}^2 różni się od s_k^2 tylko tym, że posiada część usuniętą ze statku s_k^1 ($1 \leq k \leq n-2$), a statek s_1^2 jest Oryginałem ($=s_1^1$).

Rozwiązanie naszej zagadki zależy od kontekstu epistemicznego, do którego odwołuje się definicja 3.1. Załóżmy, że dla każdej części, statek sprzed jej wymiany jest

²² Por. *ibidem*, s. 26–47.

nieodróżnialny od statku po wymianie (*resp.* że statek po dodaniu części jest nieodróżnialny od statku przed dodaniem części), tj. s_m^1 jest nieodróżnialny od s_{m+1}^1 ($1 \leq m < n$), a s_k^2 od s_{k+1}^2 ($1 < k < n$). Tym niemniej łatwo odróżnić s_1^2 od s_2^2 , s_2^2 od s_n^2 , oraz s_n^1 od s_n^2 . Na mocy 3.4 zdania:

— Zastępnik = Składak.

— Oryginał = s_2^2 .

— $s_2^2 = s_n^2$.

są niekontrowersyjnie fałszywe. Niestety, pozostałe identyfikacje nie posiadają niekontrowersyjnego statusu (por. 3.3). Co więcej, w odróżnieniu od paradoksów temporalnych rozważanych przez Williamsona,²³ intuicje, do których możemy odwołać się zastanawiając się nad historią statku Tezeusza, nie pozwalają nam uzupełnić tego minimalnego kontekstu epistemicznego w taki sposób, abyśmy mogli zająć niekontrowersyjne stanowisko przynajmniej odnośnie do relacji między Oryginałem a pozostałymi statkami.

IV. ROZWIĄZANIE MIESZANE

Osobno obie koncepcje zawiodły, zobaczymy, jaką moc eksplikacyjną posiadają zastosowane razem. Niech będzie dany dowolny termin rodzajowy „ A ”. Relatywną identyczność wyznaczoną przez taki termin oznaczmy przez „ $=_A$ ”. Przypomnę, że odpowiedź Griffina zakłada, iż istnieje relacja $R_A \subseteq A \times A$, taka że

(4.1) „ $x =_A y$ ” jest prawdziwe wtw $R_A xy$.

Jak widzieliśmy, definicja ta dołączona do opisu zmian przedmiotów materialnych może prowadzić do sprzeczności. Wzorem *Identity and Discrimination* potraktujmy zatem relację, o której w niej mowa, tak jak nieodróżnialność (lub nawet ją - k o nieodróżnialność²⁴), co nakłada na nią wymóg zwrotności i symetrii, i zadekretujmy, że jest ona tylko konieczna, lecz nie wystarcza, aby x było tym samym A , co y . Warunkiem wystarczającym znowu mogłaby być jedna z maksymalnych relacji równoważnościowych zawartych w R_A . Nie będąc w stanie jednoznacznie jej wskazać jesteśmy skazani na:

²³ Por. T. Williamson, *op. cit.*, s. 139–140.

²⁴ Nie sądzę, by nieodróżnialności w sensie 3.1 odpowiadała jakaś «pierwotna» jakość w świecie, taka jak barwa, ciężar czy kształt. Wydaje mi się, iż stwierdzenie (nie)identyczności jest zawsze rezultatem jakiegoś procesu, u którego początku stoją akty poznawcze dotyczące «pierwotnych» własności i/lub relacji, i który polega na ich porównywaniu. Odnośne kryterium identyczności jest *j e d n ą z r e l a c j i* branych pod uwagę w tym procesie. Można by je więc nazwać *nieodróżnialnością relatywną*. Od nieodróżnialności Williamsona różni się ona m. in. tym, że jako obiektywna relacja pomiędzy przedmiotami nie jest zależna od kontekstu epistemicznego.

(4.2) „ $x=_{\mathcal{A}}y$ ” jest niekontrowersyjnie prawdziwe (fałszywe) wtw dla każdej (żadnej) maksymalnej relacji równoważnościowej E zawartej w R_A , Exy .

Tak zdefiniowana relacja spełnia warunek 2.3. Ponadto, tak jak w rozwiązaniu Williamsona zachodzą dwa fakty.

(4.3) „ $x=_{\mathcal{A}}y$ ” jest niekontrowersyjnie prawdziwe wtw $\forall z_1, z_2 (R_Axz_1 \wedge R_Ayz_2 \rightarrow R_Az_1z_2)$.

(4.4) „ $x=_{\mathcal{A}}y$ ” jest niekontrowersyjnie fałszywe wtw $\sim R_Axy$.

Relatywna identyczność pozwala na relatywną identyfikację terminów rodzajowych.

(4.5) Termin rodzajowy „ A ” jest tym samym terminem rodzajowym, co „ B ” wtw $\forall x, y$ „ $x=_{\mathcal{A}}y$ ” jest niekontrowersyjnie prawdziwe wtw „ $x=_{\mathcal{B}}y$ ” jest niekontrowersyjnie prawdziwe.

Zobaczymy teraz jak zachowuje się nasz koncepcyjny kołaż wobec problemu wyjściowego. Tak jak poprzednio mamy dwa ciągi Niech $s_1^1, s_2^1, \dots, s_n^1$ i $s_1^2, s_2^2, \dots, s_n^2$. Relacje, do których odwoływaliśmy się w rozwiązaniu Griffina:

— x jest czasoprzestrzennie ciągły z y , oraz x i y są statkami,

— x jest z tego samego materiału, co y , oraz x i y są statkami,

wyznaczają, tym razem poprzez 4.2, dwa terminy rodzajowe, odpowiednio, „statek formalny” i „statek materialny”. *Minimalne rozwiązanie problemu statku Tezeusza* obejmuje definicję ciągłości (2.1—2.2) oraz następujący opis.

Dla każdego $m: 1 \leq m < n$, statek s_m^1 jest czasoprzestrzennie ciągły ze statkiem s_{m+1}^1 . Statek s_1^2 nie jest czasoprzestrzennie ciągły ze statkiem s_n^2 . Dla każdego $k: 1 < k < n$, s_k^2 jest z tego samego materiału, co s_{k+1}^2 . Dla każdego $m: 1 \leq m < n$, statek s_m^1 jest z tego samego materiału, co s_{m+1}^1 . Statek s_1^2 jest z tego samego materiału, co statki s_{n-1}^2 i s_n^2 . Statek s_1^1 nie jest z tego samego materiału, co statek s_n^1 . s_n^2 nie jest statkiem.

Stąd (por. 4.3 i 4.4) niekontrowersyjnie prawdziwe są zdania:

— $s_1^1 \equiv_{\text{statek formalny}} s_n^1$.

— $s_1^2 \equiv_{\text{statek materialny}} s_n^2$.

a niekontrowersyjnie fałszywe:

— $s_1^1 \equiv_{\text{statek materialny}} s_n^1$.

— $s_1^2 \equiv_{\text{statek formalny}} s_n^2$.

oraz dla $k: 1 \leq k \leq n$, zdania:

— S_2^2 =statek (formalny i materialny) S_k^2 .

Natomiast zdania ($1 < m < n$):

— S_m^1 =statek materialny S_{m+1}^1 .

nie są ani niekontrowersyjnie prawdziwe ani niekontrowersyjnie fałszywe. W świetle 4.5 „statek formalny” nie jest więc tym samym terminem rodzajowym, co „statek materialny”. Jest to kolejny przykład «niesfornych» identyczności, o których wspominałem w sekcji II, jako że terminy te są ekstensjonalnie równoważne.

Podsumowując, minimalne rozwiązanie mieszane łączy identyfikacje i rozróżnienia Griffina z neutralizacją «niebezpiecznych» nieodróżnialności *à la* wczesny Williamson.²⁵

V. MANIFEST RELATYWISTYCZNY

Od czasu wprowadzenia do obiegu widmo relatywnej identyczności cierpi na niezastłony, moim zdaniem, ostracyzm. Powszechnie uważa się, iż kwalifikuje się ono do *panopticum* współczesnych dziwactw filozoficznych w dziale pojęć niepotrzebnych. Być może odpowiedzialnością za ową niechęć należy obarczyć Geacha, który niepomny krytyk uparcie domaga się porzucenia mrzonek o możliwości stwierdzenia (i wyrażania w języku) absolutnej identyczności. Na szczęście nawet będąc relatywistami nie jesteśmy skazani na tak daleko idące wyrzeczenie.

Przed wszystkim, możemy zająć umiarkowane stanowisko i upatrywać w relatywnej identyczności narzędzia potrzebnego wtedy, gdy — chcąc zastosować logikę klasyczną do opisu rzeczywistości — napotykamy trudności z identyfikacjami otaczających nas rzeczy.

Twarde fakty językowe w postaci zdań wspomnianych w sekcji I skłaniają wszakże do radykalnego relatywizmu. Jeśli zechcemy traktować je jako autentyczne identyczności, staniemy przed zadaniem wyjaśnienia dlaczego przypisujemy identyczność (relatywną) przedmiotom ostatecznie, tj. absolutnie, nieidentycznym. Sądzę, że oprócz nieodróżnialności mogą wchodzić w grę także bardziej ontologiczne racje, jak np. istota przedmiotu. Przy okazji możemy pokusić się o próbę konstrukcji logiki funktora „... jest tym samym ..., co ...”. To, że wspomniane zdania dotyczą przedmiotów z różnych dziedzin rzeczywistości, sugeruje, że być może nie będzie można poprzestać na j e d n e j logice.²⁶

²⁵ O innych rozwiązaniach obszernie informuje André Gallois w *Occasions of Identity. A Study in the Metaphysics of Persistence, Change, and Sameness*, Clarendon Press, Oxford 1998.

²⁶ Prawomocność pluralizmu sugerują ponadto istniejące formalizacje: L. Stevenson, „A Formal Theory of Sortal Quantification”, *Notre Dame Journal of Formal Logic* 16(1975) 185—207; R. Routley, N. Griffin, *Towards A Logic Of Relative Identity*, „Logique et Analyse” 22(1979) 65—83; E. Zemach, *Schematic Objects And Relative Identity*, „Nous” 16(1982) 296—305; P. van Inwagen, „And Yet They Are Not Three Gods but One God”, [w:] tenże, *God, Knowledge, and Mystery*, Cornell University Press, Ithaca, 1989, s. 222—259; H. Deutsch, „Identity and General Similarity”,

W końcu, niektóre paradoksy, które powstają na styku logiki i świata realnego (np. te dotyczące tożsamości zmiennych przedmiotów materialnych), mogą znaleźć interesujące rozwiązania, gdy posłużymy się identycznością relatywną. Okazuje się przy tym, że jest to pojęcie na tyle elastyczne, że można włączać je do innych koncepcji, otrzymując nietrywialne ich modyfikacje. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł jest ilustracją owocności takiego podejścia.

Relatywiści wszystkich typów łączcie się!